

Aukcje

nie zdają egzaminu

Sprzedaż państwowych spółek na aukcjach nie daje efektów. Nie pomogła nawet zmiana przepisów. ***B7**

Aukcje nie zdają egzaminu

PRYWATYZACJA | Sprzedaż państwowych spółek na aukcjach nie daje efektów. Nie pomogła nawet zmiana przepisów

BEATA CHOMĄTOWSKA

Statystyki mówią same za siebie. W 2010 r. resort skarbu próbował sprzedać na aukcjach akcje lub udziały 131 firm. Udało się znaleźć inwestorów dla 32, dzięki czemu do państwowej kasy wpłynęło 236 mln zł. Wszystkich prób prywatyzacyjnych było 189, co oznacza, że niektóre spółki oferowano kilkakrotnie,

a część aukcji w ogóle się nie odbyła - z braku chętnych.

Nie lepiej zaczął się ten rok. Od początku stycznia było 26 prób prywatyzacyjnych dla 23 spółek. Sprzedano tylko cztery, za łączną kwotę 134,8 mln zł.

Skąd tak marne efekty? - Nie sądzę, żeby była to wina procedur - ocenia w rozmowie z „Rz” Jan Kordasiewicz, współnik zarządzający kancelarii doradztwa gospodarczego Cieślak

SPRZEDAŻ Z PRZESZKODAMI

Według boliwijskich wzorców

Pierwsza aukcja dla spółek Skarbu Państwa odbyła się w 2007 r. Sprzedawano cztery firmy, nabywcę znalazła jedna. Wtedy można było oferować w tym trybie tylko pakiety mniejszościowe spółek. Od 2009 r., po zmianie przepisów (dozwolono sprzedaż nawet 100 proc. akcji lub udziałów), aukcje ruszyły w nowej odsłonie.

Pierwsza, na której sprzedawano spółkę KolTram, trwała kilka minut i zakończyła się sukcesem. Tyle że przejęcie KolTram przez branżowego inwestora zablokował Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Aukcje prywatyzacyjne funkcjonują m.in. w Boliwii, próbowano je też wprowadzić w państwach nadbałtyckich. ■



• AUKCJE WCIAŻ MAJĄ NIEWIELKI WKŁAD W PRZYCHODY Z PRYWATYZACJI

& Kordasiewicz. Przypomina, że resort skarbu cały czas próbuje je ulepszać. Wystarczy przypomnieć rozporządzenie z maja 2010 r. umożliwiające kilkakrotne wystawienie danej spółki na aukcję i obniżanie ceny do 15 proc. ceny wyjściowej. Teraz weszła w życie ustawa uniezależniająca cenę wywoławczą firmy od jej wartości księgowej.

- Główny problem to nieadekwatność wycen - mówi Kordasiewicz. - Wykonane wcześniej nie odpowiadają realiom rynku. Z drugiej strony na rynku brakuje też kapitału. Gdy ruszały pierwsze aukcje, Skarb Państwa liczył na to, że wśród chętnych do zakupu spółek w tym trybie będą m.in. OFE. Ale to zbyt małe dla nich podmioty - dodaje.

Podobnego zdania jest Grażyna Magdziak, prezes firmy doradczej BAA Polska i ekspert Business Centre Club. - Ceny aukcyjne są zbyt wysokie. Kłopot w tym, że chcąc być w zgodzie ze

15 mld zł

planuje w tym roku uzyskać Skarb Państwa z prywatyzacji

standardami, nie zawsze da się oszacować taką cenę wyjściową, która spełniałaby oczekiwania rynku - mówi Magdziak. Jej zdaniem istnieje szereg spółek, które powinny być prywatyzowane w trybie, który dziś nie istnieje

- czyli po wcześniejszym oddzieleniu majątku, np. gruntów, od podstawowego biznesu. W takiej sytuacji są m.in. niektóre pekaeszy czy biura projektowe.

- Aukcje nie powinny być antidotum na każdą nieudaną prywatyzację prowadzoną inną metodą - uważa Grażyna Magdziak. - Jeśli wiadomo, że na daną spółkę będzie tylko jeden chętny, np. większościowy udziałowiec, warto wcześniej porozumieć się z nim, zamiast liczyć się z fiaskiem aukcji - dodaje. Na najbliższe dwa miesiące Skarb Państwa zaplanował dziewięć kolejnych aukcji. ■

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki b.chomatowska@rp.pl